

## LIST OTWARTY.

Komu przeszkadzają historyczne korzenie Trzemeszna? Czy trzemeszeńska tradycja o św. Wojciechu i mnichach reguły benedyktyńskiej z X–XI wieku jest fałszerstwem?

W codziennej gonitwie mało kto zauważył fakt, że w wakacje 2015r., bez wyroku i w ciszy Trzemeszno zniknęło z mapy miejscowości wczesnopiastowskich. Od pani redaktorki przekazującej wiadomości historyczne i prowadzącej "Objazdowe Muzeum Historii Polski", w dodatku do jednej z ogólnopolskich gazet otrzymałem wyjaśnienie; „Pominęliśmy miejscowość Trzemeszno, gdyż w naszym przewodniku oprowadzamy po państwie bardzo wczesnych Piastów, a Trzemeszno (wbrew temu co sądzono kiedyś) to dopiero XII w.” Pani redaktor wiedzę zaczerpnęła z Wikipedii, a w niej autorem informacji o Trzemesznie jest naukowiec, który powiadamia cały internetowy świat o swoim nie tak dawnym odkryciu i wydanym wyroku na korzenie Trzemeszna. Dr Przemysław Dorszewski, który w swoich najnowszych badaniach nad donacjami, darowiznami na rzecz klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie, bardzo autorytatywnie zaakcentował pogląd, że trzemeszeńska tradycja o św. Wojciechu, jak i mnichach o regule benedyktyńskiej z X–XI wieku była fałszerstwem. Jeśli fałszerstwo, to i wyrok. Bez upoważnienia ogłosił w Wikipedii, w haśle Trzemeszno. Ale, czy to tylko fantazja osamotnionego naukowca?

Od ośmiu lat, tj. od momentu moich internetowych spotkań z miłośnikami historii Trzemeszna nurtują mnie pytania, co tak ważnego wydarzyło się, że po obchodach milenijnych nastąpiła radykalna zmiana interpretacji naszych dziejów? Dlaczego wykreśla się z historii Trzemeszna ważny okres, istniejący niezmiennie w tysiącletniej tradycji? Przecież to nie dotyczy tylko Trzemeszna, są to również korzenie państwowości i chrześcijaństwa w Polsce. Czyżby zmieniono doktrynę? I to w tajemnicy, przed kim ta obawa i jakie są argumenty?

Zakusy na zamazywanie dziejów Trzemeszna występują z przerwami od śmierci króla Bolesława Chrobrego, kolejny powrót notujemy po śmierci Prymasa Tysiąclecia (maj 1981). Ks. Kardynał Stefan Wyszyński często odwiedzał bazylikę trzemeszeńską i miał swoje sprecyzowane zdanie co do początków wdrażania wiary chrześcijańskiej i powstawania państwa oraz funkcji sprawowanej przez trzemeszeńskich zakonników. Wątpię, aby za Jego życia miała szansę teoria głosząca tezę o fałszywej tradycji o św. Wojciechu, a przy tym negacja istnienia trzemeszeńskich eremitów z X–XI w. Do tego zmiana doktryny, którą można tak łatwo zmieniać?

Po śmierci Ks. Kardynała autorytetem mediewistów został prof. Gerard Labuda, jak głosi nam teraz znany dr Dorszewski, *...rozwiął ostatecznie wszelkie wątpliwości podnoszone przez zwolenników istnienia jakiejś trzemeszeńskiej wspólnoty zakonnej w X–XI w.* Tylko zabrakło dowodów, pozostały natomiast dywagacje uczonego, a prawda jest tylko jedna. W gronie naukowców nie wypada mieć innego zdania niż profesor więc, jak dalej głosi Przemysław Dorszewski; *...Wszelkie wątpliwości w sprawie kościoła przedromańskiego i romańskiego rozwiąły ostatecznie badania archeologów toruńskich z lat 1987–1998 pod przewodnictwem J. Chudziakowej.* Z tym tylko, że archeologowie zamiast szukać śladów życia tam, gdzie żyli czescy rzemieślnicy i chrześcijanie, na obecnym Skwarzymowie, poszukiwania prowadzili w strefie, gdzie w owych czasach szumiała puszcza. Nikogo to nie dziwiło, nie ma śladów życia, nie było i zakonników, nie było też problemu z darowiznami na rzecz klasztoru itd. Proste, łatwe i zgodne z myśleniem profesorów i nową doktryną. Powyższe przykłady wskazują, że nawet i profesorom trafiają się pomyłki. Z uczelni Olsztyńskiej, w której przyznano doktorski tytuł, profesor pociesza: *Piękno nauki polega na tym, że możemy korygować dotychczasowe ustalenia.* Oczywiście liczymy na te naukowe korekty. I tak, jedni fantazjują, a kolejni poprawiają nie za darmo.

Od wieków, z pokolenia na pokolenie przekazywano potomnym historię, opisaną przez trzemeszeńskich zakonników, kanoników regularnych, bowiem mało kto w tamtych czasach potrafił pisać. Dzisiaj ich się oskarża o fałszerstwo. To opat Michał Kosmowski wznosił barokową bazylikę, jako trwały pomnik tej trzemeszeńskiej historii. We wnętrzu świątyni ołtarz – konfesja i bogata polichromia

oraz unikaty ze skarbcza, czy one nie stanowią już żadnej wartości i ważnego przekazu powiązana tego miejsca z tradycją św. Wojciecha? Do tego herb miasta. Dzisiaj, to wszystko jest fałszem?

Zamiast nagrody i wdzięczności za pomoc, jaką Bolesławowi Chrobremu udzielili trzemeszeńscy zakonnicy, przechowując przez dwa lata ciało zamordowanego biskupa Adalberta, Wojciecha Sławnikowica, późniejszego świętego, dzisiaj spotyka ich za to kara. Uczynność mnichów wynikała z konieczności zaopiekowania się, na czas przygotowania godnego miejsca spoczynku w późniejszej katedrze gnieźnieńskiej. Niestety, relikwie świętego przebywały w Gnieźnie bardzo krótko, tj. do „chrześcijańskiej grabieży” czeskiego księcia Brzetysława i bp. Pragi, Sewera 1038r. Przy okazji „oberwało” i Trzemeszno.

Niektórzy znawcy uznają, że decyzja Chrobrego o grobie św. Wojciecha w Gnieźnie, z trzemeszeńskim manewrem, miała decydujący wpływ na dalsze losy państwa. Perturbacje wokół gnieźnieńskiej archidiecezji trwające aż do 1136 r., potwierdzają trafność tej decyzji wielkiego stratega. Pomocni w tym byli mnisi trzemeszeńscy. Ich obecność i fakt przechowywania ciała, potwierdza kronika Cesarstwa Ottona III, w której pod terminem pierwsza połowa października 997 r. jest zapis: *Cesarz wsparł wysiłki Bolesława Chrobrego w sprowadzeniu do Polski ciała męczennika, które przechowano w niewielkiej monastycznej osadzie Tremessen w dorzeczu Warty, a następnie zostało pochowane w Gnieźnie.* Wynika z tego, Trzemeszno istniało w X wieku!!! Jak się więc mają teorie naukowców, którzy jak należy przypuszczać, nie mieli stąd dostępu do zasobów biblioteki katedry w Akwizgranie (Aachen)?

Wielce prawdopodobne jest, że początki powstania i tworzenia się Trzemeszna zaczęły się od momentu, gdy wraz z orszakiem Dobrawy (Dąbrówki) przybył rycerz Poraj Sławnikowic i osiedlił się w tym rejonie Wielkopolski. W zwyczaju rycerzowi towarzyszyli ludzie z obsługi, głównie rzemieślnicy. Czeski kronikarz Kosmas nadmienia, że wśród czeskich rzemieślników był i jego dziadek. Ślady wskazują, że część z nich osiedliła się w małej osadzie rybackiej nad jeziorem Trzemeszeńskim, którą później nazywać się będzie Skwarzymowo(Skwarzyno). Wśród tubylców przybysze z Czech wyróżniali się właśnie mową, od tego wzięta się nazwa miejscowości, która przetrwała do dzisiejszych czasów. Skwarzymowo było własnością rycerza Poraja (jego siedziba w Jankowie), później powiększyło obszar klasztorny i stało się przedmieściem silniejszego administracyjnie Trzemeszna.

W chrystianizującej się Polsce Gniezno, jako stolica od początku odgrywało znaczącą rolę, zaś Trzemeszno z racji bliskiego położenia (zaledwie 16km) stało się w tym czasie potrzebnym ośrodkiem krzewienia nowej wiary. Dla zapewnienia posług duszpasterskich obecnym chrześcijanom, głównie rzemieślnikom rycerza Poraja, po sąsiedzku, tuż obok w dogodnym miejscu na wzgórk, również nad jeziorem Trzemeszeńskim, osiedlili się zakonnicy w swoim monastyrze (eremie). Powstał on na włościach, jak i z woli księcia Mieszka I. Na co dzień opiekował się rycerz Poraj, brat rodzony św. Wojciecha Sławnikowica. Niektórzy naukowcy w swoich rozważaniach nie zauważają tych koligacji rodzinnych. To nie brat - zakonnik Wojciech zbudował w Trzemesznie erem, a jego rodzony brat Poraj. Natomiast po 995 r. na Pałukach posiadłość otrzymał najstarszy z braci Sławomir, walczący przy boku Bolesława Chrobrego. Przy tym wymienić jeszcze należy przyrodniego brata Radzima Gaudentego, pierwszego abp. Gnieźnieńskiego. Jak na ród siedmiu braci Sławnikowiców z Libic, gromadka dość liczna.

Czy historia Trzemeszna może się zaczynać dopiero od XII wieku? W następstwie zbrojnej agresji czeskiego księcia Brzetysława na długo zapanowała na tym terenie stagnacja. W całym kraju panował stan chaosu i tarć politycznych. Również dotknęło to struktur kościelnych. Opanowanie tej trudnej sytuacji udało się dopiero Bolesławowi Krzywoustemu (1086 – 1138) oraz arcybiskupowi (w latach 1124 – 1148) Jakubowi ze Żnina. Sukcesem było przywrócenie pierwotnych, metropolitalnych funkcji Gniezna w kierowaniu Kościołem w Polsce, które zagwarantowane zostały w nowej papieskiej bulli zwanej gnieźnieńską z 7 lipca 1136 roku.

Istotną okazała się dla Trzemeszna decyzja, którą książę Bolesław Krzywousty podjął prawdopodobnie po swej drugiej pielgrzymce pokutnej do Gniezna, o sprowadzeniu Kanoników Regularnych reguły św. Augustyna i ponowne wzniesienie kościoła oraz klasztoru w miejscu dawnego monasteru. Założenie klasztoru było nagrodą i kontynuacją oraz dopełnieniem funkcji poprzedników. Tutaj w kolejnych latach ukształtował się najbardziej prężny zakon i ośrodek kultu św. Wojciecha w Polsce. W późniejszych czasach zwyczajem odwiedzających Gniezno było rozpoczynanie wizyty od Trzemeszna, tak czynili królowie i arcybiskupi gnieźnieńscy. Jan Długosz, autor średniowiecznej polskiej kroniki pisze, że *król Władysław Jagiełło po zwycięstwie pod Grunwaldem przybył do Trzemeszna (1414r.), skąd ruszył pieszo do Gniezna, aby u grobu św. Wojciecha w podzięce za zwycięstwo, złożyć jedno z wojennych trofeów - ołtarzyk polowy wielkiego mistrza krzyżackiego Ulryka von Jungingena*. Pielgrzymowali też królowie wnuk Jagiełły, Jan Albrecht, jak i Zygmunt III Waza z małżonką Konstancją i inni.

Powstała trwała tradycja, każdy nowo mianowany Prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński, ingres na tron św. Wojciecha rozpoczynał z Trzemeszna, gdzie w wigilię dnia objęcia arcybiskupiej władzy, spędzał na modłach w trzemeszeńskiej katedrze. Pielgrzymki te stały się tradycją ważnych osobistości w państwie. Nie do wiary, aby czynili to tylko w celach propagandowych czy z upodobania Trzemeszna, nie uwzględniając przy tym historii?

Komu więc zależy, aby historię Trzemeszna marginalizować? Obserwując to, co się dzieje wokół, dość wyraźnie widać adresatów, a w swoich działaniach nawet tego nie ukrywają. W mojej ocenie, to nie jest spisek, a brak podstawowej wiedzy historycznej o wspólnych początkach, powiązany z przejawami egocentryzmu, nie jest to jednak usprawiedliwieniem.

Historia już od zarania, jak wynika i z przytoczonych przykładów, wiąże pobliskie Trzemeszno ze stołecznym Gniezmem. W roku 1863 prof. Józef Łepkowski wyraźnie stwierdził: *Nie można zaokrąglać inaczej wiadomości o Gnieźnie, jak wspomnieniem, że Trzemeszno uzupełnia je i w jedną całość łączy*. Niestety niektórzy są zainfekowani, dawniej nazywano „kompleksem gnieźnieńskim”, objawy pojawiają się okresowo już od Bolesława Chrobrego.

W obecnych strukturach administracyjnych powiatu Gnieźnieńskiego należałoby oczekiwać wyraźnej informacji o wspólnej tradycji przy tworzeniu państwowości i wdrażaniu chrześcijaństwa. Jednak okazuje się, że jest to zbyt trudne. W ostatnich latach propagowany jest projekt unijny pod hasłem; *Powiat Gnieźnieński - tu powstawała Polska*. Trzemeszno stanowiące część powiatu, z racji historii powinno mieć tu swoje miejsce. A jak jest, to proszę zajrzeć do tych folderów oraz opracowań i ocenić. Wartość merytoryczna informacji jak o ubogim dalekim krewnym. Np. prezentowany jest kielich św. Wojciecha z X w. pochodzący ze skarbcza katedry trzemeszeńskiej, ale zabrakło już istotnej informacji o jego pierwotnym właścicielu. Zauważalny jest dyktat silniejszego ośrodka gnieźnieńskiego.

W jednej z kronik szkół gnieźnieńskich napotkałem na taki szczery zapis: *Uroczyste otwarcie nastąpiło 13 października 1863 r. — roku tak pamiętnego dla całego narodu polskiego. Powstanie styczniowe w walny sposób się do tego przyczyniło. Władze nadal co prawda upierały się przy istnieniu gimnazjum w Trzemesznie, ponieważ sądziły że w małym miasteczku uda się łatwiej wpływać na młodzież polską o zapędach politycznych i dlatego sprzeciwiały się przeniesieniu szkoły do Gniezna. Tymczasem stało się inaczej. Po wybuchu powstania styczniowego sporo uczniów klas wyższych opuściło gimnazjum trzemeszeńskie i wyruszyło do walki. To dało ostatecznie pretekst do zamknięcia uczelni przeniesienia jej do Gniezna*. Niestety takie niedobrosąsiedzkie zachowania pojawiły się i w dzisiejszych czasach. Przykład, arogancja nadzoru starostwa w konflikcie o szkolnictwo średnie w Trzemesznie. Wypowiadałem się w tej sprawie i w dalszym ciągu jestem sceptykiem, co do szczęśliwego zakończenia powstałego napięcia.

Istnieją w Gnieźnie trzy o jednakowo tematycznym profilu muzea. Od 1991 r. działa Muzeum Archidiecezji, w którym prezentowane są między innymi ocalałe, unikatowe eksponaty ze skarbcza trzemeszeńskiego. Jednak dziwne jest zachowanie tych muzealników, którzy na stronie internetowej

<http://www.muzeumag.com> informują cały świat, że po zawieruchach wojennych nic właściwie ze skarbcza katedry gnieźnieńskiej nie zostało. Brak przy tym wzmianki o byłym skarbcu w Trzemesznie. Prezentowane są natomiast fotografie trzemeszeńskich eksponatów takich jak: kielich św. Wojciecha z X w, oraz kielichy Dąbrówki wraz z paterą, ale niestety bez żadnej informacji o ich pochodzeniu. Jedynie ornat z Kwieciszewa został wyróżniony. Czy w Internecie obowiązują inne zasady moralne, inny dekalog? Książę dyrektor zastanawia się nad odpowiedzią dlaczego.

Jakoś zbieżne z taktyką internetową muzealników są zapisy na stronach wspomnianej pracy doktorskiej, w której o trzemeszeńskim skarbcu kościelnym dowiadujemy się: *...przechowywano bardzo cenne zabytki średniowiecznej sztuki złotniczej. Były to: tzw. dwa kielichy Dąbrówki, tzw. kielich św. Wojciecha, kielich Kazimierza Wielkiego, ...Najstarszym z nich był zabytek, który dawna tradycja trzemeszeńska powiązała ze św. Wojciechem. Wspomniany był już w kronice trzemeszeńskiej... Jest dokładny opis wymienionych eksponatów. Na koniec autor stwierdza: „Wszystkie zabytki ze skarbcza trzemeszeńskiego nie dochowały się do naszych czasów (...) Duże straty poniósł zasób trzemeszeński podczas II wojny światowej. Przed jej wybuchem ukryto zawartość skarbcza w okolicach Lublina. Tam odnalazły go wojska niemieckie i wywiozły w głąb Rzeszy. Na tym stwierdzeniu autor kończy informację. Będąc w Gnieźnie po materiały źródłowe do pracy, widocznie, nie zajął do muzeum. To kolejne niedokładności i z pozostałymi błędami autora rodzi się pytanie, czy ta praca naukowa jest wiarygodna? Może być jednak argumentem, że w Trzemesznie nie było zakonników i w X wieku istniała tylko puszca, kto po latach to sprawdzi i będzie pamiętał? Czy ta praca naukowa jest na zamówienie?*

Kogo dzisiaj obchodzą przepychanki wokół Trzemeszna i fakt wykreślenia z mapy historycznej? Bardzo wymowne jest zachowanie osób odpowiedzialnych w Trzemesznie, bezkrytycznie akceptujące wyniki tych badań i opinie naukowców. Do dzisiaj na lokalnych stronach internetowych prezentowane są teksty o jakimś grodzie rycerskim lub teza, że naturalne warunki obronne zdecydowały o sprowadzeniu tu w X wieku benedyktynów itp. Czytając te wstydlive o trzemeszeńskiej historii teksty, trudno się dziwić, że inni Trzemeszno lekceważą.

Mam świadomość, że *kto trzęsie drzewem prawdy, temu padają na głowę obelgi i nienawiść...* Piszę ten list z obowiązku i z szacunku do moich nauczycieli i wychowawców. Wyrażam głos sprzeciwu i zmuszony jestem podzielić się posiadaną wiedzą jeszcze z tamtych szkolnych czasów, dzisiaj podpartą dowodami. To, że jestem trzemesznianinem, a do tego na razie się przyznaję, nie oznacza, że moja wiedza tu się tylko liczy. Ułatwia mi jednak kojarzenie niektórych faktów historii trzemeszeńskiej, jak widać nie zauważonych przez innych.

Na zakończenie chcę poinformować i zarazem podziękować za pomoc w gromadzeniu wiadomości i dowodów trzemeszeńskiej historii. Szczególnie Panu Henrykowi Gierlikowi z Bawarii, genealogowi, poszukiwaczowi po zdigitalizowanych zasobach bibliotecznych na Zachodzie Europy. Miłośnikowi i sympatykowi historii Trzemeszna, który udostępnił nam wcześniej między innymi kroniki rodu Sławnikowiców. Ostatnio natrafił na bardzo ważny dowód, dzieląc się tym z nami, dostępną od 2014 r., w cyfrowym zapisie „Kronikę Cesarstwa za panowania Ottona III”.

Przypomnę raz jeszcze, pod datą 997 (pierwsza połowa października), Aachen. Reg. 1238 A, str. 664, istnieje tekst w tłumaczeniu z niemieckiego: *„...Cesarz wsparł wysiłki Bolesława Chrobrego w sprowadzeniu do Polski ciała męczennika, które przechowano w niewielkiej monastycznej osadzie Tremessen w dorzeczu Warty, a następnie zostało pochowane w Gnieźnie...”*. Oznacza to, że monastyczna osada Trzemeszna istniała już w X wieku!!! Tym zdaniem zakończę.

Z poważaniem

Andrzej J. Kamyszek. maturzysta z 1957 r.

Suwałki, październik 2015 r.

